

# Marian Filar

---

## "Przestępstwo zgwałcenia w Polsce", Juliusz Leszczyński, Warszawa 1973 : [recenzja]

---

Palestra 18/2(194), 91-95

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gowego w wielkich miastach w sposób bezwzględny respektowali treść odpowiednich w tej mierze przepisów (por. § 12 i 32 k. drog.), to można zaryzykować twierdzenie, że ruch drogowy uległby likwidacji, co przecież nie było celem tego rozporządzenia.

Skoro już jestem przy tym akcie prawnym, to wprost chciałoby się prosić Autora o poświęcenie uwagi kilku podstawowym rozwiązaniom omawianego rozporządzenia, co byłoby o tyle pilne,

że prace nad nowelą mającą zmienić niektóre postanowienia tego aktu weszły w stadium decydujące.

Tak więc dziękujemy Autorowi za to, co dał nam w swojej książce. Pomoże ona nam z pewnością w naszej pracy, rozszerzy pole widzenia i przemyślenia, ale mimo wszystko jeszcze pozostawi pewną lukę. Czy można prosić Autora o jej zapełnienie?

adv. J. Wasilewski

## 2.

Juliusz Leszczyński: *Przestępstwo zgwałcenia w Polsce*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1973, s. 311.

I. Ukazanie się pracy dra Leszczyńskiego na naszym rynku księgarskim odnotować należy z największym zadowoleniem. O aktualności tematu — ze względu na znane i niepokojące zjawiska zdynamizowania się i zmian strukturalnych przestępczości zgwałcenia w Polsce w ostatnich latach — nie trzeba nikogo przekonywać, praca więc czyni zadość pilnemu zapotrzebowaniu społecznemu, wypełniając ponadto dotkliwą lukę w naszej literaturze, w której w zakresie powyższego zagadnienia notowaliśmy dotychczas nieliczne jedynie opracowania przyczynkarskie.

Niewątpliwym, podstawowym walorem pracy jest „kompleksowe” potraktowanie zagadnienia zarówno z punktu widzenia prawa karnego jak i najszerzej rozumianej kryminologii, co pozwala na ujęcie przestępczości zgwałcenia w Polsce w jej pełnym, społeczno-prawnym wymiarze.

Niezaprzeczalnym walorem pracy jest również pogłębiona anali-

za kryminologiczna przestępczości zgwałcenia w Polsce w okresie powojennym, prowadzona na podstawie własnych, obszernych, reprezentatywnych, wnikliwych i warsztatowo nienagannych badań. Nie sposób tu nie wyrazić najwyższego uznania dla sumienności i dociekliwości naukowej w tej mierze oraz dla ogromu pracy dokonanej przez autora. Można więc bez żadnej przesady powiedzieć, że wyniki powyższych badań stanowią w pełni zweryfikowany naukowo i całkowicie wyczerpujący obraz kryminologiczny przestępczości zgwałcenia w Polsce w badanym okresie, co jest niezwykle cennym i głównym osiągnięciem autora pracy. Należy jedynie żałować, że ograniczył on w zasadzie swe badania do okresu kończącego się w r. 1965. Nie sposób nie zauważyć, iż z niewątpliwą korzyścią dla pracy (wydanej przecież w 1973 r.) byłoby przedłużenie okresu badawczego o co najmniej kilka lat, tym bardziej że właśnie w okresie mniej więcej

od 1962 r. do 1968 r. datujemy największe zmiany w dynamice, strukturze i etiologii tego przestępstwa w Polsce.

II. Praca składa się ze wstępu oraz 6 rozdziałów, poświęconych kolejno: ewolucji pojęcia zgwałcenia w polskim współczesnym prawie karnym, problematyce przedmiotowej i podmiotowej przestępstwa zgwałcenia, zagadnieniom seksuologii, psychiatrii i medycyny sądowej w sprawach o zgwałcenia, zagadnieniom kryminologicznym i socjologicznym w sprawach o zgwałcenia, problematyce polityki kryminalnej oraz wnioskiem końcowym.

III. Poszczególne tezy i stwierdzenia zawarte w pracy odznaczają się z reguły dużą oryginalnością ujęcia i merytoryczną słusznością, a pod niektórymi z nich można by się wręcz „podpisać obiema rękami” (np. niezwykle słuszny postulat wyeliminowania z kodeksu absolutnie anachronicznych i rodzących wielkie trudności interpretacyjne terminów „czyn nierządny” i „czyn lubieżny”, słuszna krytyka rozbicia tzw. przestępstw seksualnych w nowym k.k. między rozdziały poświęcone przestępstwom przeciwko wolności i przestępstwom przeciwko obyczajności i wiele innych). Z pełną aprobatą można by także wyrażać się o innych, dalszych tezach i dorzucić nawet nieco argumentów za ich słusznością, ale nie pozwalają na to wąskie ramy recenzji. Niektóre jednak z tych tez mogą budzić pewne wątpliwości. I tak np.:

- 1) Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem autora (str.15), że ustawodawca 1969 r. nie użył żadnego terminu w celu oznaczenia przestępstwa

zgwałcenia. Przecież przestępstwo z art. 168 k.k. nazwane jest w § 2 tegoż przepisu „po imieniu” zgwałceniem.

- 2) Niezbyt ściśle jest stwierdzenie (str. 18), że kodeks karny z 1969 r. wcale nie zajmuje się prostytucją. Wprawdzie kodeks ten nie karze jej wprost jako takiej, lecz poprzez przepis art. 174 k.k. zwalcza ją pośrednio.
- 3) Nie sposób aprobować proponowanej przez autora definicji czynu nierządnego, ograniczającej go jedynie do wypadków bezpośredniego kontaktu cielesnego ofiary i sprawcy, który ma na celu zaspokojenie popędu płciowego (str. 56). Problematykę tę poruszałem w swoim czasie obszernie (por.: „Strona podmiotowa przestępstwa zgwałcenia”, NP 1/73). Tu muszę po prostu stwierdzić, że tzw. „zamiar lubieżny”, tj. zamiar zaspokojenia lub pobudzenia popędu płciowego sprawcy, wcale nie jest konieczny dla bytu zgwałcenia i stanowiącego jego znamię „czynu nierządnego” (np. grupa chulikańska dopuszcza się zgwałcenia, chcąc okazać ofierze pogardę i lekceważenie, czyli — mówiąc ogólnie — z pobudek chulikańskich, a nie seksualnych). „Nierządność” czynu przewidzianego w art. 168 k.k. nie zasadza się bowiem na tym, że dotyczy on sfery płciowej (nie może być przecież „nierządna” naturalna dążność do zaspokojenia popędu płciowego), lecz na tym, że doprowadzenie do niej odbywa się niedozwolonymi, „nierządnymi” metodami.

- 4) Nie można również podzielić poglądu autora, że „czynem lubieżnym” jest szczególnie wypadek „czynu nierządno” w proponowanym powyżej rozumieniu, odnoszący się jedynie do osoby, która nie ukończyła 15 lat (str. 56). Definicja taka jest bowiem niewątpliwie za wąska. Nie objęłaby ona np. czynu sprawcy, który obnaża się i dokonuje czynności płciowych w obecności dziecka.
- 5) Dyskusyjna wydaje się być teza autora, że przy zgwałceniu przemoc nie może być skierowana przeciwko rzeczom, a tylko przeciwko osobie (str. 61 i 67). Problem ten wyjaśnił w swoim czasie Hanausek. Chodzi tu przecież nie o „przemoc przeciwko rzeczom”, lecz o „przemoc za pośrednictwem rzeczy”. Sprawy tej nie można rozpatrywać na płaszczyźnie prostej, ilościowej oceny wartości rzeczy i wartości dobra abstrakcyjnego, jakim jest swoboda dyspozycji płciowej. Istotną bowiem jest tu nie wartość rzeczy, lecz waga dolegliwości, jaką sprawca wyrządza ofierze przez działanie za pośrednictwem rzeczy. Sprawca nie zmusza przecież rzeczy, lecz ofiarę za pośrednictwem rzeczy, skoro zaś posługuje się tu środkami fizycznymi wywołując dolegliwość zdolną do przełamania oporu, działa niewątpliwie w formie przemocy.
- 6) Podstęp nie wywołuje przymusu (co ma miejsce w wypadku przemocy i groźby), jak to twierdzi autor na str. 66, natomiast polega na elemencie błędu ofiary.
- 7) Z analogicznych względów jak w pkt 5 nie można się zgodzić z poglądem autora, że „groźba przeciwko rzeczy” nie może być uznana za środek zgwałcenia (str. 70 i 73). Miarą bowiem zdatności groźby — podobnie jak to ma miejsce przy przemocy — jest przecież nie wartość zagrożonego dobra, lecz rozmiar dolegliwości wyrządzonej groźbą ofierze.
- 8) Nie zawsze działanie podstępem sprowadza się do tego, żeby osoba pokrzywdzona podjęła pożądaną dla sprawcy decyzję (str. 78). Polegać ona bowiem może także na nie przewidywanym przez ofiarę, a zamierzonym przez sprawcę wyłączeniu aparatu decyzyjnego ofiary, co z góry eliminuje możliwość podjęcia jakiegokolwiek decyzji (np. sprawca zapewniając ofiarę iż podaje jej lekarstwo, podstępem aplikuje jej środek nasenny, by w konsekwencji podjąć z nią czyn nierządny).
- 9) Prawo karne w ogóle (a nie tylko co do zgwałcenia, jak to zdaje się sugerować autor na str. 89) nie zna okoliczności uchylających *ex post* przestępność czynu.
- 10) Niecisłe wydaje się stwierdzenie, że „odpowiednikiem braku zgody jest opór osoby zmuszanej” (str. 91 i 93). Opór może być przecież z góry wyeliminowany, zanim dojdzie do jakiegokolwiek wyrażenia decyzji woli, czy nawet jej podjęcia (np. sprawca nagłym uderzeniem pozbawił przytomności nie spodziewającą się niczego ofiarę i podjął z nią czyn nierządny).

- 11) Słuszne skądinąd na gruncie art. 168 § 1 k.k. stwierdzenie, że zgwałcenia można dopuścić się jedynie w formie zamiaru bezpośredniego (str. 105 i 106), nie odnosi się do jego formy kwalifikowanej w postaci działania ze szczególnym okrucieństwem. Nic bowiem nie wskazuje na to, że to znamię kwalifikujące objęte musi być zamiarem bezpośrednim. Wydaje się, że zamiar ewentualny w pełni tu wystarcza.
- 12) Dyskutować można z poglądem autora, że dla bytu współsprawstwa przy zgwałceniu wymagane jest, by wszyscy współsprawcy dokonali następnie spółkowania (str. 107). Przepis art. 168 k.k. brzmi bowiem tak: „Kto (...) doprowadza (...) do poddania się (...) lub wykonania (...)”. Dla dokonania zgwałcenia w formie sprawstwa *stricto* (a więc i współsprawstwa) wcale więc nie jest wymagane, by sprawca podjął ze zmuszoną ofiarą określony czyn nieządany, wystarcza bowiem, że doprowadził ją środkami opisanymi w tym przepisie do takiego stanu, który umożliwił podjęcie tego czynu przez dowolną osobę, i to niezależnie nawet od odpowiedzialności karnej tej osoby. Tak więc dla bytu współsprawstwa nie tylko nie jest konieczne, by wszyscy ze współsprawców podjęli z ofiarą czyn nieządany, lecz — jak się wydaje — nie jest nawet wymagane, by podjął ten czyn którykolwiek z nich. I tak np. odpowiadać będą jako współsprawcy zgwałcenia osobnicy doprowadzający przemocą ofiarę do podjęcia czynu nieządanego z osobnikiem, który wynajął ich w celu obezwładnienia ofiary, mimo że sami żadnych czynności płciowych w stosunku do ofiary nie wykonywali, a osobnik dopuszczający się tych czynów nie odpowiada karnie ze względu np. na stwierdzoną niepoczytalność. Podany na str. 107 przykład trzymania ofiary nie jest ilustracją pomocnictwa, lecz sprawstwa (a właściwie współsprawstwa).
- 13) Zbyt daleki skrót myślowy stanowi stwierdzenie, że kary dodatkowe stanowią zawsze dodatek do kary zasadniczej (str. 271). Artykuły 55 i 56 k.k. przeczą tej tezie.
- 14) Kara śmierci nie jest chyba karą cielesną (str. 271). Jest to przecież kara „na życie”, a nie „na ciele”.
- 15) Dyskusyjne wydaje się stwierdzenie autora, że w razie skorzystania przez sąd z art. 55 czy 56 k.k. i wymierzenia sprawcy jedynie kary dodatkowej nabiera ona charakteru środka zabezpieczającego (str. 272).
- 16) Wbrew pogładowi autora możliwe jest wymierzenie sprawcy zgwałcenia kary grzywny (w trybie art. 36 § 3: np. wynajęty za pieniądze przestępca obezwładnia ofiarę celem umożliwienia osobie trzeciej podjęcia z nią czynu nieządanego; sprawca taki dopuści się niewątpliwie zgwałcenia działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej).

IV. Na szczególne uznanie zasługuje warsztat naukowy autora. W pracy wykorzystano niezwykle bogatą (zwłaszcza w jej części

kryminologicznej) literaturę zarówno polską jak i obcą. Uderza niezwykle staranne i przejrzyste opracowanie licznych tabel i zestawień cyfrowych. Można by się nawet zastanawiać, czy autor nie popada tu czasami w zbytnią kazuistykę, opracowując m. in. odrębną tabelę poświęconą chorobom niepsychicznym sprawców (tablica 29B, str. 219). Nie można bowiem chyba dopatrywać się związków kryminologicznych pomiędzy przepukliną czy zapaleniem ucha środkowego sprawcy (pkt 13 tabeli) a faktem popełnienia przez niego przestępstwa zgwałcenia. Wydaje się również, że autor nie uniknął (dość zresztą typowego w naszym piśmiennictwie kryminologicznym) błędu polegającego na wykorzystaniu całego aparatu naukowego do udowodnienia tez skądinąd banalnych. I tak np. wynik badań naukowych dla uzasadnienia tezy, że na terenie Łodzi przestępstwa zgwałcenia popełniane są najczęściej w mieszkaniu, a na terenie województwa

łódzkiego w lesie (str. 197—198), jest przecież ze względów oczywistych z góry przesądzony.

Z pełną aprobatą przyjąć trzeba stosowaną przez autora metodę skrótowej reasumpcji wniosków, zawartą na zakończenie każdego rozdziału. Ułatwia to znakomicie lekturę pracy i czyni ją bardziej przejrzystą.

Na pełne uznanie zasługuje strona językowa i stylistyczna pracy, a ewentualne drobne potknięcia (np. użycie na str. 245 nie spotykanego raczej w języku polskim zwrotu „rzemieślnice”) w żadnym razie oceny tej nie zmieniają.

Reasumując stwierdzić należy, że praca stanowi niewątpliwie istotny wkład do literatury przedmiotu. Dyskusyjność zaś jej konstrukcji oraz niektórych w niej tez stanowi chyba jej dodatkowy walor, gdyż pobudza do refleksji i przemyśleń z niewątpliwym pożytkiem dla problemu.

Marian Filar

### 3.

Juliusz Leszczyński: *Przestępstwo zgwałcenia w Polsce*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1973, s. 311.

Omawiana książka jest pierwszą w polskiej literaturze prawniczej monografią poświęconą przestępstwu zgwałcenia. Już ten jeden fakt określa jej szczególne znaczenie. Znaczenie jej podnosi nadto okoliczność, że jest to książka napisana przez adwokata, praktykującego adwokata.

Autor omawia przede wszystkim problemy materialne zgwałcenia, a więc stronę dogmatyczną, następnie zagadnienia seksuologii, psychiatrii i medycyny sądowej w sprawach

o zgwałcenie, dalej niektóre zagadnienia kryminologiczne i socjologiczne w sprawach o zgwałcenie, wreszcie — problemy polityki kryminalnej w tych sprawach. Autor zastrzega się, że jego książka „stanowi jedynie dość obszernie streszczenie (jego) pracy doktorskiej, a w pewnych fragmentach jej przeróbkę. Względy techniczne stanęły na przeszkodzie w opublikowaniu całości dzieła” (str. 5). Już więc na wstępie czytelnik zostaje przygotowa-